№ 122. Kraków, dnia 2 Czerwca — Sobota. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Gra ndsAugustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków,** 1 czerwca.*

Skończyła się w Moskwie cerkiewno-dynastyczna wystawa, urządzona z wschodnim przepychem pod zasłoną bagnetów, olśniewający fajerwerk został spalony, pozostawiając po sobie dym duszący. Już z przedwstępnych zapowiedzi, z cynizmem rzuconych przez Katkowa, można było wnosić, że koronacya cara nie będzie świętem pokoju dla narodu rosyjskiego, a tem bardziej dla narodów podbitych. Duch sprawiedliwości i umiarkowania nie zwyciężył nad strupieszałą ideą caryzmu, a władca stumilionowego państwa w niczem nie uwzględnił słusznych życzeń oświeconych warstw społeczeństwa rosyjskiego. Koronacya stwierdziła tylko zasadę caro-papizmu — nienaruszalność form i istoty władzy carów rosyjskich. Car za przykładem Piotra Wielkiego zawołał w Moskwie: jestem waszym patryarchą, nieograniczonym samowładcą, chcę być nadal panem życia i śmierci moich poddanych w niewolniczym letargu pogrążonych. Koronacya przeto nie ma żadnego politycznego znaczenia dla przyszłości Rosyi — w caracie nic się nie zmieniło, pozostała niewola ciała i ducha i dalej trwać będzie niszcząca walka między postępem a ciemnotą, a ludy podległe berłu cara Aleksandra III nadal jęczeć będą w jarzmie poniżającem godność ludzką. Nie zabłysła dla nas jutrzenka nadziei polepszenia losu ciężko doświadczonego narodu, zawsze to samo gwałcenie naszych praw politycznych i narodowych poręczonych traktatami, ten sam barbarzyński ucisk i deptanie wszelkich praw ludzkich i przyrodzonych. Przypominają nam się w tej chwili słowa Iwana Turgeniewa, który dosadnie określił Rosyę w ten sposób: „Ojczyzna moja to próżnia, nie może być w niej ani lepiej ani gorzej, bo w Rosyi wszystko jest kłamstwem, mgławicą bezprawia“.

Jakkolwiek więc od manifestu koronacyjnego nie można było oczekiwać zasadniczych zmian w ustroju państwa, nadania swobód politycznych i narodowych, a choćby tylko zapowiedzi stopniowych reform, wyglądano jednak z pewną ciekawością owej nieodzownej części koronacyjnego ceremoniału, mniemano bowiem, iż akt ów w części zatrze krzywdy wyrządzone przez nieuczciwy system rządzenia i przyczyni się niejako do zagojenia ran mściwą ręką zadanych narodowi naszemu. Pojawił się wreszcie autentyczny tekst manifestu zawierającego szereg ułaskawień i ulg osobistych, które jednak przy bliższem rozpatrzeniu są gorzką ironią lojalności „wielkiego ślubu monarszego stanu“.

Mało nas obchodzą darowizny zaległych podatków. Żadna to łaska, gdyż rząd carski potrafi wyciągnąć ostatnią kopiejkę od największego nawet nędzarza. Nie wielką także ma dla nas wartość zawieszenie nieprawomocnych wyroków, tudzież złagodzenie kar orzeczonych wyrokami sądowemi za zbrodnie i przestępstwa kryminalne. Jest to czyn humanitarny bynajmniej zaś polityczny. Dla nas najważniejszemi są ułaskawienia, z których mogłyby korzystać tysiące rozbitków naszych świętych walk narodowych, tysiące nieszczęśliwych ofiar teroryzmu w ucisku narodowym i religijnym, ofiar jęczących w kopalniach syberyjskich, lub zesłanych na wygnanie do odległych gubernii rosyjskiego carstwa. Straszny los tych skazańców, nie wielkiej dozna poprawy. Zmniejszenie o jedną trzecią kary ciężkich robót na lat 20 w niczem nie zmieni sytuacyi owych męczenników idei polskiej; wycierpieli oni już bowiem męki i katusze, lub też żywcem zostali pogrzebani w podziemnych lochach. Nie będą też osiedleńcy w Syberyi, lub oddalonych guberniach carstwa, korzystali z praw służących w ogóle osobom opłacającym podatek gdyż i bez manifestu każdy z nich po latach 10 z mocy obowiązujących ustaw doznał pewnej już ulgi w swojej doli, manifest zaś przywraca im wprawdzie prawa stanu, których pozbawieni zostali wraz z dziećmi zrodzonemi po skazaniu, lecz nie wraca im praw majątkowych. Manifest znosi dalej uciążliwy nadzór policyjny i zezwala na powrót do stron rodzinnych osobom zesłanym porządkiem administracyjnym, zawiera atoli tyle zastrzeżeń, iż wątpić należy, aby ustały środki ograniczające miejsce pobytu i powrót do ogniska domowego. Wszystko bowiem zależy od sposobu interpretacyi i zastosowania przepisów manifestu przez carskich czynowników, tych samych co samowolnie pozbawili wolności niewinnych ludzi. Pozwala wreszcie car powracać do kraju wychodźcom przebywającym za granicami Rosyi bez względu czy przyjęli obywatelstwo obcego państwa. Manifest atoli wymaga od powracających emigrantów zdania się na łaskę i niełaskę, złożenia przysięgi na wierność carowi i oddaje ich pod dozór policyjny „w kraju lub w innych miejscowościach cesarstwa“, co znaczy, iż każdy z powracających znowu może być porwany i wywieziony porządkiem administracyjnym na Sybir. Manifest nadto nie powraca emigrantom praw majątkowych. W takich warunkach po 20 latach przebywania w cywilizowanych krajach mało kto zechce ugiąć karku pod carskim despotyzmem.

Jak więc widzimy manifest koronacyjny nie sięga po za przywrócenie pewnych swobód osobistych, lecz bynajmniej nie mówi o przywróceniu praw własności i z tego powodu o wiele mniejszą ma doniosłość od manifestów wydawanych z powodu koronacyi poprzednich carów. Tak naprzykład car Aleksander I przebaczył wszystkim przestępcom politycznym bez żadnych zastrzeżeń i powrócił im skonfiskowane dobra, lub zagrabione majątki, gdy wnuk jego wyraźny czyni wyjątek z praw majątkowych. Razem więc wziąwszy manifest koronacyjny cara Aleksandra III rzuca ponure światło na system rządzenia w Rosyi, albowiem wszystko oddaje do uznania samowoli czynowników co przy istniejącej międzyplemiennej nienawiści, gniewie i zemście rosyjskiej nie rokuje najmniejszej nadziei polepszenia losu polskich skazańców, zesłańców i wychodźców.

Po dwudziestoletnich cierpieniach wygnania stanął na ziemi polskiej były metropolita i arcybiskup warszawski ks. Zygmunt Szczęsny Feliński syn zacnej wygnanki syberyjskiej, synowiec twórcy hymnu Boże coś Polskę i przyjaciel osobisty Juliusza Słowackiego. Mąż ten cnót niezłomnych, nauki niepospolitej, gorącej miłości ojczyzny, padł ofiarą błędów czy złego ducha margrabiego Wielopolskiego, który nie znając narodowych aspiracyj, lekceważył sobie ruch ludowy, będący wypływem ucisku i popchnął naród do zbrojnego powstania pełnego wprawdzie wzniosłych poświęceń, ale fatalnego w swych następstwach. Ks. arcybiskup Feliński niechciał być siepaczem Polski i poszedł na wygnanie. Srogo cierpiałeś dostojny pasterzu w Rosyi w jarosławskiem więzieniu i cierpieć jeszcze będziesz na obczyźnie jako wierny syn ojczyzny, aby imie twoje zapisane było na kartach maltyrologii narodowej. Na ziemi polskiej witamy Cię z głębi serca męczenniku niespożytej idei polskiej, witamy Cię na ziemi ojców serdecznem słowem pragnąc, abyś jak najdłużej między nami pozostał i doznał wśród braci chwilowej choćby pociechy w skołatanem twem życiu pełnem zawodów i cierpień — łez i boleści.

Wybory sejmowe.

Wybory Sejmowe z miasta Krakowa odbyły się wczoraj przy nader nielicznym udziale głosujących Skrutynium główne ukończonem i zestawionem zostało dopiero o godzinie w pół do ósmej — tak że dokładny wynik wyborów dopiero dziś jesteśmy w stanie podać. Starostwo tutejsze przysłało czterech urzędników starostwa jako komisarzy rządowych, którzy przystąpili przedewszystkiem do ukonstytuowania komisyi wyborczej w każdej z czterech sekcyj; pierwsza wybrała przewodniczący radcę miejskiego p. Adama Federowicza, druga radcę miejskiego adw. dr. Józefa Rettingera, trzecia radcę magistratu p. Turnaua, czwarta radcę miejskiego p. Ernesta Stockmara.

W pierwszej sekcyi głosowało 343. w drugiej sek. głos. 278 w trzeciej sek. głos. 273 w czwartej sek. 302. Ogółem głosowało zatem 1196 wyborców. Wybranymi zostali posłami pp.: Dr. Ferdynand Weigel 1115 głosami, Leon Chrzanowski 957 głos., dr. Józef Maier 906 głos., Po nich największą liczbę głosów otrzymali panowie: Dr. Henryk Jordan 152 głosy, dr. Jonatan Warszauer 151 głos., dr. Maksymilian Zatorski 49 głos., dr. Józef Rettinger 42 głos., reszta głosów rozstrzeliła się po kilka między dwudziestu kilku wyborców.

Na drugiem zebraniu przedwyborczem członków Izby handlowej stawił się w imieniu zwolenników kandydatury Dr. Rapoporta p. Leopold Reich i złożył oświadczenie tej treści, że jakkolwiek wszyscy uznają stosowność kandydatury p. Baranowskiego i jakkolwiek przekonani są, że w obec tej kandydatury Dr. Rapoport zrzekłby się swojej, to gdy z powodu wyjazdu Dr. Rapoporta do Paryża nie mogli się z nim porozumieć, nie chcą samowolnie złamać danego słowa i głować będą na Dr. Rapoporta.

Rezultat głosowania był następujący: Głosujących 22 — absolutna większość 12. Dr. Rapoport wybrany 16 głosami p. Teodor Baranowski otrzymał 5 głosów — a p. Albert Mendelsburg 1 głos.

Po zamknięciu numeru otrzymaliśmy wczoraj następujące dalsze telegramy o wyniku wyborów z miast:

Lwów, 31 maja. Wynik obliczenia głosów następujący: Głosujących 2322 — wybrani: JEks. dr. Franciszek Smolka 2287 głosami — Tadeusz Romanowicz 2175 — dr. Euzebiusz Czerkawski 2084 — dr. Bernard Goldmann 1725. Prócz tego otrzymał dr. Teofil Ciesielski 563, profesor Anatol Wachnanin 185 — reszta głosów rozstrzelone.

Sambor, 31 maja. Na 561 głosujących wybrany marszałek Zyblikiewicz 560 głosami.

Drohobycz, 31 maja. Minister dr. Ziemiałkowski wybrany 558 głosami. Dr. Lechowski otrzymał 320 głosów.

Tarnopol, 31 maja. Na 1659 wyborców głosowało 628 — wybrany dotychczasowy poseł dr. Henryk Max 578 głosami.

Kołomyja, 31 maja. Ludwik Wierzbicki wybrany jednogłośnie 1095 głosami.

Jarosław, 31 maja. Władysław hr. Badeni wybrany jednogłośnie.

Stryj, 31 maja. Dotychczasowy poseł dr. Filip Fruchtman, wybrany 466 głosami — kandydat ruski ks. Szankowski otrzymał 112 gł.

Brody, 31 maja. Prostuję mylnie podane cyfry. Wybrany posłem Józef Simon otrzymał 314, dr. Filip Zucker 117 głosów. Głosowało ogółem 490 wyborców.

Na podstawie tych doniesień zatem przedstawia się wynik wyborów z miast i izb handlowo-przemysłowych jak następuje:

Ponownie wybranych w tych samych okręgach, z których poprzednio posłowali jest 17 — to jest Smolka, Romanowicz, Czerkawski, Goldman, Chrzanowski, Majer, Hausner, Kamiński, Max, Rosner, Simon Edward, Wajgart, Fruchtman, Badeni, Ziemiałkowski, Dunajewski, Rappoport. Dawniej z kuryi gmin wiejskich, obecnie z miasta wybrany marszałek Zyblikiewicz. Razem przeto 18 posłów, którzy w ostatniem sześcioleciu posłowali.

Nowych posłów wybrały miasta pięciu: Wajgel, Wierzbicki, Zawadzki, Rybicki i Simon Józef.

Z dawnych niewybrano sześciu: Jasiński Franciszek, Spławiński, Towarnicki, Zatorski, Zbrożek i Zucker.

***Tarnów,** 31 maja.*

Przesyłam wam parę słów dla scharakteryzowania wyborów z miasta Tarnowa, gdyż są pouczające, zważywszy, że to pierwszy w kraju przykład, jak przechodzi prezes sądu do Sejmu. Co znaczy postawienie samo tego rodzaju urzędowej kandydatury w miastach, w których połowa ludności jest żydowską, z mieszczaństwa są tylko niedobitki, siedzące w kieszeniach kas i banków, a sąd i rząd, i inne prawnicze zawody stanowią większą część inteligencyi, łatwo zrozumieć. To też nad Tarnowem z chwilą postawienia kandydatury p. prezesa sądu Zawadzkiego zawisła dla całej inteligencyi „fałszywa pozycya“. Pokazało się dopiero, kto jest „niezawisły“. Szczytem niezawisłości było już — nie głosować, aby nie głosować wbrew przekonaniu; heroizmem było głosować na kandydata inteligencyi niezawisłej. Na 1400 wyborców, głosowało zaledwie połowa 686, połowa wstrzymała się od głosowania. Zaś na 611 głosów, które otrzymał p. Zawadzki było 500 głosów żydowskich. To też nikt inny nie odniósł zwycięztwa, jak tylko żydzi. Imponująca karność żydów, złożyła tu nowy złowróżbny egzamin. Dwa dni przed wyborami rozdano wszystkim żydom kartkę drukowaną hebrajskimi głoskami pisaną po niemiecku, w której *„Die Repraesentanz der israelitischen Cultusgemeinde empfiehlt“* itd. pana prezesa sądu, podpisano: Merz. Z tą chwilą nie było w mieście ani „starowierców“, ani „postępowych“, ani „niemieckich“ a tem mniej „polskich“ żydów, byli tylko żydzi *sans phrase*, którym „reprezentacya gminy wyznaniowej“, czyli po prostu i po prawdzie stary i nieodmienny kahał nakazał pod groźbą wszystkich rygorów, któremi rozporządza, co najmniej pod groźbą pp. Merzów, Ringelheimów, Schuetzerów głosować za panem prezesem sądu. Czem jest sąd dla przeciętnego izraelity miast prowincyonalnych, jakie odzywają się echa w jego duszy, gdy usłyszy brzmienie tego wyrazu, czem jest dlań dopiero *Landesgerichtspraesident*, tego już dodawać nie potrzeba. Głosowali też na „pana prezydenta sądu“ nie na pana Zawadzkiego. Urzędnicy, którzy notorycznie

Spółczesna Bulgarya

przez

JANA GRZEGORZEWSKIEGO.

I.

PRZED i PODCZAS WOJNY 1877/1878.

(Ciąg dalszy.)

Biskup tak z własnych przejażdżek po dyecezyi, jakoteż ze studyów teorytycznych dokładnie był obeznany ze stosunkami ludności bulgarskiej, znając stan każdej parafii i każdej osady, z drobiazgowością opowiadając o stosunkach między ludnością grecką a bulgarską i z lubością stwierdzając istnienie żywiołu słowiańskiego z jednej strony w okolicach Sołunia (Saleniki), a z drugiej sięgając aż w góry Rodopskie. Znajomość ta jego jednak obecnych stosunków wcale go nie natchnęła żadną polityczną inicyatywą.

Gdy mnie, na wspomnienie Sołunia, stanęły w wyobraźni wspaniałe apostolskie postacie braci sołuńskich: Cyryla i Metodego i cała ich działalność cywilizacyjna w słowiańszczyznie przed dziewięciuset laty, gdy ciekaw byłem — jak dalece sięga świadomość polityczna dzisiejszych Macedończyków i czy zachowały się tam wspomnienia świetnej tradycyi sołuńskiej — ks. biskup opowiadał — jako Grecy bili jego dyecezyan i wiele w której parafii odmówiono dziesięciny fenariotom.

Do tego mąciły jego pojęcia niewyjaśnione stosunki w górach Rodopskich i niemożność zdania sobie z nich sprawy. Była to właśnie chwila kulminacyjnego punktu ruchów powstańczych w Rodopie, chwila, kiedy nieudały zamach Ali-Suavi efendiego na sułtana Abdul-Hamida skończył się śmiercią spiskowca w pałacu czeragańskim w oczach eks-sułtana Murada, którego chciano wprowadzić ponownie na tron; chwila, kiedy garstka wprowadzonych do Czeraganu wychodźców rodopskich przypłaciła swoją śmiałość również śmiercią, a nieudały ich spisek rozjątrzył jeszcze bardziej ich współbraci w górach i rozniecił szerzej powstanie przeciw sułtanowi, przeciw Rosyi i przeciw traktatowi san-stefańskiemu.

Biskup utrzymywał, że Rodop zaludniony jest Bulgarami macedońskimi, a kiedym go zapytał, dla czego powstańcy rodopscy walcząc przeciw obecnemu sułtanowi Abdul-Hamidowi, chcą tylko w miejsce jego — sułtana Murada i wcale nie myślą występować z organizmu politycznego Turcyi, lecz tylko powstają przeciw obecnemu porządkowi rzeczy; dla czego niektórzy z nich mówiąc po słowiańsku i będąc muzułmanami, zachowują nawet w chatach swoich obrazy Matki Boskiej i Chrystusa, lecz mimo to, jeśli nie wyrzucają popów, zarówno greckich jak bulgarskich, to okazują dla nich taką obojętność, jak dla chodżów muzułmańskich, — nie umiał tych sprzeczności rozwikłać i otworzył szeroko oczy, gdym mu zaczął opowiadać wypadki i okoliczności, stwierdzać się zdające mniemanie, że znaczna część butnych i zachowujących tradycye języka i religii słowiańskiej Pomaków jest poturczeńcami, zbisurmanionymi potomkami Polaków i Rusinów, uprowadzonych w jasyr przez Turków i Tatarów w XV, XVI i XVII wiekach.

— A wy, effendi, jesteście Polak czy Rusin? — zagadnął mię znienacka gospodarz domu.

— Polak — odrzekłem.

— I katolik?

— Katolik.

W oczach pytającego wyczytałem wyrok potępienia dla siebie i utratę tej szczypty sympatyi, jaką zdawałem się mieć u niego przez wzgląd na zainteresowanie się sprawami bulgarskiemi.

— Dla czego wy, Polacy — pytał mię dalej z nachmurzonem czołem i odwróconym odemnie wzrokiem — buntujecie się przeciw Rosyi?

— A dla czego wy, Bulgarzy, buntujecie się przeciw Turcyi — odrypostowałem również rezolutnem i bez ceremonii postawionem pytaniem, chcąc go w ten sposób sprowadzić z drogi namiętnej doktrynerskiej dyskusyi, na którą zdawał się wchodzić z wielką ochotą.

Pragnący teraz uchodzić za legalnego raję w oczach podejrzanego cudzoziemca, Bulgar zmieszał się i nie wiedział jak wybrnąć z dwuznacznej sytuacyi.

— Ja — az — Boga — ta klanu — w Carogrodzie nie imata żadnego buntu — odrzekł wymijająco.

— Ale nad Dunajem, a dla czego? Bo Turcya jest bisurmańską! powiesz pan.

— A tak!

— Bardzo dobrze. Z tego wynika, że Bulgarowie nie są bisurmanami?

— A jużci!

— I Serbowie także nie?

— A zapewne!

Biskup i kupiec z wyczekującem zdziwieniem wyglądali końca tej rozmowy.

Jeżeli tak jest — ciągnąłem dalej — to dla czegóż Serbowie buntowali się i buntują przeciw Bulgarom, a Bulgarowie przeciw Serbom, a to zarówno przed XIV i XV wiekiem, jak i w XIX? Dla czego przy końcu IX i na początku X wieku, kiedy Samuel bulgarski podbijał Serbię, aby z nią razem uderzyć na Bizancyum, Serbowie buntowali się i zapragnęli mieć własne rządy? Dla czego przy końcu X wieku, kiedy inny Samuel bulgarski podbijał w Dalmacyi kraje potomków wielkiego żupana serbskiego Przedrzymira, aby znów wspólnemi siłami uderzyć na Greków — król Włodzimierz buntował się i stawiał mu opór. „Dla czego w XIV wieku Bulgarya odpadła od państwa Duszana, silnego serbskiego i w ten sposób osłabiwszy siłę oporu Nemaniczów przeciw Turkom, ułatwiła tym ostatnim podbicie bałkańskiego półwyspu? Dla czego Szyszman bulgarski zbuntował się przeciw Serbii, opuścił cara Lazara, zawarł oddzielną umowę z Turkami i ułatwił w ten sposób głośny ów pogrom chrześciaństwa w 1389 r. na Kosowem polu? Dla czego teraz, kiedy jeszcze nie podzielono się łupem tureckim i spadek po chorym człowieku niewiadomo komu i jak dostanie się w udziale, Serbowie i Burgarowie kłócą się i buntują wzajemnie nad Tymokiem i u zachodnich granic Bulgaryi o władztwo nad temi okolicami?

— Aferim, gospodine, smutno, ale dobrze mówicie.

— Pomyślcie kiedy w wolnej chwili, panie, — ciągnąłem dalej, zwracając się do gospodarza domu — nad odpowiedzią na te pytania, a ja wiedząc o niechęci pewnej części Bulgarów do Polaków, opowiem wam za to inną historyę.

Gdy my tu rozprawiamy o tem, jaką jest, a jaką będzie Bulgarya, wspólny nasz pobratymiec Kroat, dr. Petar Matkowić wydaje podług zachowanych w Wenecyi włoskich i serbskich źródeł, opis jak wyglądała Bulgarya przed półtysiącem (bez paru dziesiątków) lat i o jeden wiek później? Z opisu tego, jak wyjdzie na świat boży [1]), dowiecie się, że w sto sześćdziesiąt lat po bitwie na Kosowem polu, nie tylko nie było już śladu państw serbskiego i bulgarskiego, ale nawet imiona ich i wspomnienia o nich zaginęły; podróżnik ówczesny, chociaż sam Słowianin i to bardzo blisko spokrewniony z Bulgarami i Serbami, bo Kroat, przejeżdżając przez dzisiejszą Serbię i Bulgaryę — widział półksiężyc muzułmański i Turków, widział Greków i Włochów nawet, ale Serbów i Bulgarów prawie nie widział i nie słyszał o nich. A jednak w ciągu tego półtora wieku zaszedł był fakt historyczny wielkiej dziejowej doniosłości, który powinien był żywszy obudzić ruch wśród narodu bulgarskiego i zostawić u niego po sobie bodaj wspomnienie, bodaj tradycyę, która dla ludów ujarzmionych bywa ożywczym zdrojem, podtrzymującym na długo wewnętrzne siły narodu. Faktem tym był pochód Polaków (łącznie z Węgrami) pod wodzą ich króla Władysława, przez ziemie bulgarskie, walka ich z władczynią Bułgaryi Turcyą i śmierć wśród tej walki szlachetnego Władysława Warneńczyka w obronie chrześciaństwa i Bulgaryi. Polacy nie pytali was wtenczas — czy się kłócicie z Serbami, czy jesteście katolikami lub prawosławnymi, dość dla nich było poczucia tego obowiązku, że się idzie walczyć w obronie chrześcian i pobratymców — więc walczono i obficie zroszono krwią polską pola bulgarskie, chociaż ostatecznie miano powody zapewne słuszne utyskiwać na tych pobratymców. Gdy bowiem armia chrześciańska pod wodzą króla polskiego posuwała się ku Warnie na spotkanie muzułmanów, Bulgarowie nie tylko nie powstali zbrojnie z pomocą, lecz zostawiali kraj swój ogołocony ze wszystkiego, niegościnny i bezludny, pozbawiony zapasów dla idących za nich walczyć żołnierzy; a serbski car Brankowicz, chociaż miał własną armię, nie tylko nie przyłączył się do wspólnego z armią Władysława działania, ale nawet połączyć się z nią przeszkodził sławnemu Skanderbejowi, obrońcy albańskiemu. Przy takich warunkach nastąpiła pamiętna klęska pod Warną w r. 1444, po której — jak powiedziałem — śladu Bulgaryi nie zostało.

— Naród w upadku i pod obcem jarzmem traci poczucie swych obowiązków i staje się nieporadnym, a często nawet spodlonym — odezwał się biskup, z zajęciem słuchający tego opowiadania — ale dlaczegóż Polacy, mając podówczas siłę i władzę zorganizowaną, nie zorganizowali powstania ogólnego chrześcian na bałkanskim półwyspie i albo nie potrafili zapałem natchnąć ich do wspólnej walki z wrogiem, albo siłą i wbrew woli wcielić ich w swoje szeregi?

— Dajcie pokój Władyko, tym zarzutom —

[1]) p. Putovanja po Balka.

oświadczyli się za przeciwnym kandydatem, ulegli konieczności *ésprit de corps*. Toż samo ma się z adwokatami zwłaszcza na dorobku, notaryuszami, cóż dopiero mówić o młodszej generacyi prawniczych zawodów. Dodajmy do tego stosunki kasynowe, towarzyskie, a będziemy mieć obraz wyborów prezydenta sądu. Tylko z osobistego, nie z urzędowego charakteru niezawisła inteligencya, stanowi ową garstkę 74, którzy głosowali za przeciwnym kandydatem. O nadużyciach presyi kahalnej, policyjnej, szkoda pisać. Żydzi szli jak jeden mąż z legitymacyami opatrzonemi w imię prezesa Zawadzkiego, wpisanemi w biurze p. Merza. Woźni magistraccy i woźni kryminalni agitowali. Musimy jednak odeprzeć argumenta, którymi przyjaciele p. prezesa, człowieka powszechnie szanowanego i nieskazitelnego urzędnika, choć nie polityka, popierali jego kandydaturę nie tylko pomiędzy tłumem. Według tych „przyjaciół", od których przyjaźni apelowałby sam p. Zawadzki o pomoc do Pana Boga, prezydent sądu, to trybunał karzący i nagradzający — głosujących za, czy przeciw niemu, rozdający krydy adwokatom, żeby cicho siedzieli, przenoszący na partykularz auskultantów oponujących, skazujący tych mieszczan na oniemienie, którzy przypadkiem mają zięcia w sądzie, czy męża bratanicy, odbierający zegarmistrzom naprawę i zakupno zegarów w gmachach sądowych itd. Oczywiście, że to wszystko niegodna potwarz. Nie można też wyrzec się tej uwagi: biedne miasta bez mieszczan, smutna przyszłość, gdzie taka karność żydów, a inteligencya prawie cała — w służbie rządowej. A jednak ta masa mieszczan i przedmieszczan, która wstrzymała się od głosowania, to najlepszy dowód, gdzie jest jeszcze zdrowy grunt i przyszłość byle przewodnicy w mieście nie służyli interesom swoim, czy banczków, czy w gruncie żydów.

Do wyjaśnienia przebiegu wyboru w Drohobyczu przysłano nam list dra Władysława Wolskiego do komitetu centralnego.

W liście tym czytamy:

„Burmistrz nie zawiązał komitetu przedwyborczego, lecz jakeśmy to jeszcze 12 maja centralnemu komitetowi oznajmili, w całym składzie imiennie od siebie takowy zamianował, wskutek czego na wspomniane zażalenie nasze udał się komitet centralny pismem swojem z 20 maja celem utworzenia komitetu przedwyborczego z łona ogólnego zgromadzenia wyborców, i aż do wyboru legalnego komitetu przedwyborczego powstrzymał się z załatwieniem przedstawionej przez burmistrzowski komitet kandydatury. Gdy zaś walne zgromadzenie 24 maja komitet obrało, gdy ten komitet kandydatów powołał i gdy drugie walne zgromadzenie 27 maja wysłuchawszy kandydatów, dra Lechowskiego jednomyślnością 600 głosów zatwierdziło, naówczas centralny komitet uprzedzając to ostatnie wotum, i pomimo że jeszcze 25 maja rano otrzymał telegraficznie uwiadomienie o dokonanem zawiązaniu się z wyboru ogólnego zgromadzenia wyszłego komitetu przedwyborczego, oznajmił burmistrzowi, że 27 maja przyjął kandydaturę przez komitet burmistrzowski proponowaną, mimo że przecież poprzednio nielegalność tego ostatniego komitetu uznał i mimo że 28 maja rano otrzymał telegram komitetu legalnego o *przyjętej jednomyślnie* na ogólnem zgromadzeniu wyborców kandydaturze dra *Lechowskiego*."

Przeciw temu postępowaniu komitetu, dr. Wolski jako przewodniczący komitetu stanowczo protestuje, a sądzimy, że ma zupełną w tem słuszność.

Podaną w numerze 120 *N. Reformy* wiadomość, iż dr. Aleksander Janowicz kandydat komitetu centralnego na okręg wyborczy Dolina-Bolechów-Rożniatów zrzekł się swej kandydatury na rzecz starosty Barańskiego, prostujemy w ten sposób, że dr. J. cofnął swą kandydaturę dopiero w ciągu głosowania, gdy się okazało, że starosta, mimo najsolenniejszych godzinę przed wyborem przed ks. Wajdowskim i sędzią Tustanowskim składanych przyrzeczeń, że nie kandyduje i że jego najszczerszem życzeniem jest, aby kandydat komitetu przeszedł, przez podwładne organa potajemną agitacyę za sobą prowadził, pozyskanych dla dra J. wyborców od głosowania na niego odwodził, a nadto na wyborców (osobliwie Izraelitów) skuteczną presyę przez swych urzędników i żandarmów wywierał. Krok ten, na który dr. J. zdecydował się w chwili, gdy kandydatura starosty wyraźnie się zarysowała, miał na celu przypomnieć panu staroście jego przyrzeczenia i skłonić go do cofnięcia się, póki jeszcze czas; skoro jednak p. Barański mimo to utrzymał swą kandydaturę, okazała się rezygnacya dra J. konieczną, aby uniemożebnić wybór kandydata Rady ruskiej dra Ogonowskiego, podpisanego na znanym manifeście ruskiego komitetu centralnego, mogącego wobec rozdwojenia i zamięszania w obozie przeciwnym odnieść zwycięstwo, tembardziej, ile że nawet przy ściślejszym wyborze starosta Barański zaledwie 15 głosów nad absolutną większość pozyskać zdołał, co przypisać zresztą należy usunięciu się od głosowania wielu wyborców, jego postępowaniem oburzonych.

O wyborze Rusina p. Linińskiego piszą do *Gaz. Narodowej*:

„Szalę zwycięzstwa na stronę p. Lenińskiego przeważyli wyborcy z Mostów wielkich i wsi przyległych, których mieszkańcom p. Leniński dał się bliżej poznać w czasie urzędowania swego w Mostach wielkich. Wybór p. Lenińskiego na posła do Sejmu krajowego wcale nie można uważać, jako przegraną ze strony polskiej, równie jak i wybór p. Żarskiego nie byłby żadną klęską dla Rusinów, gdyż tak jeden jak i drugi tylko w spólnej łączności Polaków z Rusinami, łączności, opartej na wzajemnych sprawiedliwych ustępstwach i wzajemnej wyrozumiałości, widzą jedyny środek do uśmierzenia tej hydry niezgody, która z dniem każdym wznosi coraz większy wał między obu bratniemi narodami. Obaj kandydaci byli osobiście na miejscu wyboru, przechadzając się ramię w ramię między wyborcami, czem zaskarbili sobie jeszcze większą miłość i zaufanie zgromadzonego ludu. Nieliczni duchowni ruscy zachowywali się z wielkim taktem i godnością z wyjątkiem jednego młodego wikarego z poblizkiego miasteczka, który agitując na schodach magistrackich, znalazł się niepotrzebnie o kilka schodów niżej, niż sobie tego z pewnością życzył".

***Sambor**, 30 maja.*

Zapraszamy pp. wyborców większych własności Samborskiego okręgu wyborczego na zgromadzenie przedwyborcze dnia 4-go czerwca br. na godzinę 4-tą po południu do sali Rady powiatowej w Samborze. Balicki Ludwik. Dr. Pawliński Karol.

Manifest koronacyjny cara Aleksandra III.

Podajemy w dosłownem brzmieniu tak zwany „najwyższy manifest:"

Z Bożej łaski My, Aleksander III, cesarz i samowładca wszech Rosyi, król polski, wielki książe finlandzki, etc. etc. etc.

Włożywszy na siebie z łaski Bożej koronę panujących przodków oraz święte pomazanie, całem sercem modlimy się do Pana, władcy królów i państw, aby pobłogosławił ten święty dzień i godzinę, w której w obliczu jego, w miejscu oddawna uświęconem wiarą i modlitwą całej ziemi rosyjskiej, powtórzyliśmy wielki ślub monarszego stanu! Niechaj on pokrzepi swoim duchem władzę naszych rządów i niechaj doda nam mądrości i siły do uspokojenia wszystkiego, co pomięszane, do utrwalenia porządku i prawdy w sprawach, do oświecenia narodu w artykułach wiary, do umocnienia w każdym stanie wierności dla obowiązku i prawa, do opiekowania się nadanemi każdemu prawami i bezpieczeństwem powszechnem, do podniesienia pomyślności i sławy ukochanej ojczyzny naszej!

Pragnąc w tym świętym i uroczystym dla nas dniu, okazać łaskę naszą wszystkim naszym poddanym, zwracamy się teraz ku tym szczególnie potrzebującym i udręczonym, którzy z powodu niedostatku lub też nieszczęśliwych okoliczności nie mogli spełnić wszystkich ciążących na nich wobec rządu zobowiązań; nie wyłączamy z pod monarszej łaski naszej i tych także, którzy dopuścili się czynów przeciwnych prawu, będąc w błąd wprowadzeni, przez lekkomyślność lub niedbalstwo, albo też choć splamili swoje życie przestępstwami, lecz wskutek poniesionej według prawa kary lub innych okoliczności zasługują na przebaczenie lub ulżenie ich losowi. Z tych względów najmiłościwiej rozkazujemy:

I. Obdarować następnemi ulgami w spłacie zaległości w rozmaitych podatkach stałych i niestałych:

1) Umorzyć wszelkie zaległości figurujące przed 1 stycznia r. 1883; z podatku podusznego w całem cesarstwie; z pobieranej w besarabskiej gubernii biru, daździn, obroku i podatku osobistego; z opłaty kibitkowej; z podatku podymnego w okręgach kubańskim i terskim, oraz w Syberyi zachodniej; z opłaty jasacznej i podatku obrocznego uiszczanych przez koczujących, ruchomych i osiadłych inorodców naszemu gabinetowi i z sześciokopiejkowej opłaty w Syberyi.

2) Z opłat wykupnych uiszczanych przez włościan wszelkich kategoryj; z podatku obrocznego i z opłaty leśnej wnoszonej przez dawnych włościan skarbowych; z opłaty leśnej wnoszonej przez ludność okręgów górniczych; z obroku gruntowego płaconego przez włościan dóbr skarbowych w guberniach nadbałtyckich i z połowicznej obrocznej opłaty uiszczanej przez przesiedleńców — umorzyć i z rachunków wykreślić tę część nagromadzonych do dnia 1 stycznia r. 1883 zaległości, która przewyższała roczny etat tych podatków, według rozmiaru etatu obliczonego na rok 1882. Spłata tej części wyłuszczonych zaległości, która nie podlega umorzeniu, winna być dokonywaną corocznie w stosunku nie mniejszym, niż jedna piąta część rocznego etatu. Włościanie zaś, którzy korzystają z rozkładu zaległości na więcej niż pięć lat, korzystają nadal z nadanej im poprzednio ulgi, oraz zmniejszenia zaległości we wskazanym wyżej rozmiarze.

3) Zwalniamy od wyegzekwowania zaległości z podatków stałych, wyłuszczone w poprzednich punktach niniejszego artykułu tego manifestu, jakie przypadały do wniesienia przed dniem 1 stycznia r. 1883, a dla jakichbądź przyczyn po dzień koronacyi naszej nie zostały wprowadzone do rachunków kas. Wyłączają się od tego opłaty wykupne od byłych czasowo zobowiązanych włościan zachodnich gubernij wybranych przez obywateli.

4) Umorzyć wszelkie zaległości podatków górniczych, jakie utworzyły się przed 1 stycznia roku 1883, a szczegółowo nie przenoszące pięćdziesięciu rubli; z zaległości zaś tych podatków na większe sumy potrącać po pięćdziesiąt rubli z każdej rubryki.

5) Darować przypadające po dzień naszej koronacyi: kary od pobieranych na rzecz skarbu państwa opłat skarbowego ziemskiego, i z majątków nieruchomych po miastach, osadach i miasteczkach poboru kwaterunkowego zasadniczego i dodatkowego, oraz od pobieranych w guberniach zachodnich opłat: procentowej z majątków nieruchomych należących do osób polskiego pochodzenia, oraz gruntowego na utrzymanie duchowieństwa; kary i opłaty za pomyłki co do rewizyi dusz i za niepodanie w terminie wykazów rewizyjnych; przypadające na rzecz skarbu kary i opłaty egzekucyjne w guberniach Królestwa Polskiego — za niewniesienie w terminie podatków, opłat i wszelkich innych ciężarów i należności; kary za spóźnioną opłatę podatków włościańskich i eksdywizorskich, oraz wszelkiego rodzaju kary i egzekucye od byłych włościan skarbowych, tudzież od włościan osiedlonych w majątkach skarbowych, nałożone zarówno osobiście na rzeczonych włościan, jakoteż na gminy i wsie — za użytkowanie z gruntów i dochodów skarbowych, oddanych następnie tymże włościanom w posiadłość.

6) Umorzyć sumy, jakie nagromadziły się po dzień naszej koronacyi z niewniesionych do skarbu kar i opłat procentowych obliczanych za spóźnienia w uiszczaniu rożnoterminowych opłat akcyzy, oraz opłat od soli, tudzież za wniesienie nie w oznaczonych terminach rozłożonej na raty opłaty przy kupnie soli skarbowej. Co do zaległości od soli, które w części już są wyegzekwowane, wszelkie wniesione sumy odnieść zrazu na pokrycie samego długu, a następnie procentów i kar, dalszego zaś egzekwowania kar i procentów należnych po dzień naszej koronacyi zaniechać.

7) Umorzyć wszelkie liczące się po dzień 1 stycznia r. 1883 zaległości z opłat za prawo zajmowania się handlem i przemysłem.

8) Zaniechać egzekwowania zaległości z opłat za plany miernicze i księgi, naznaczonych do poboru za pięć i więcej lat przed dniem naszej koronacyi.

9) Umorzyć liczące się po dzień naszej koronacyi zaległości w opłatach za udzielone ordery, oraz z potrąceń z powodu podniesienia etatów płac; nie zaliczanych zaś po tenże dzień zaległości tych opłat nie wliczać.

10) Nie egzekwować figurujących w dniu koronacyi naszej jako zaległość od szlachty rozmaitych gubernij sum przypadających za utrzymanie pensyonarzy szlachty w zakładach naukowych, będących pod zarządem ministerstwa oświecenia aż do 1 stycznia r. 1878, tudzież sum nagromadzonych z poprzednich dobrowolnych opłat szlachty za utrzymanie i kształcenie dzieci szlacheckich w załadach wojenno-naukowych, jeżeli następie same te opłaty w ustanowionym porządku uznane były za nieobowiązujące i zupełnie wstrzymane za lat pięć i więcej.

11) Wszelkie zaległości, jakie zebrały się u osób, które po dzień koronacyi naszej pobrały ze skarbu zawiele pensyi darować, jeżeli przeciwko tym osobom nie rozpoczęto sprawy o świadome lub w przeciwnych prawu celach zrządzenie skarbowi szkody.

12) Umorzyć przypadające na rzecz skarbu zaległości i kary z opłat zniesionych przed dniem 1 stycznia r. 1883, a w tej liczbie z etatowej opłaty od mieszczan.

13) Umorzyć jako zaległości z podatków niestałych i opłat, oprócz celnych i należności niepodchodzących pod skutki poprzednich punktów, niniejszego artykułu tego manifestu tudzież z wydatków na utrzymanie i przesyłkę aresztantów i awansowanych przez skarb na rachunek winnych sum na pożywienie, przejazdy i dyety, jakie nagromadziły się po dzień naszej koronacyi, zarówno wprowadzonych do rachunków jak i niewprowadzonych lub rozłożonych na raty — te, które pojedyńczo nie przenoszą pięćdziasięciu rubli. Z zaległości zaś stanowiących większe sumy potrącać po rubli piećdziesiąt z każdej rubryki.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 1 czerwca.*

Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* donosi, że starosta wielicki p. Płaziński, który świeżo narzucił się na posła gminom wiejskim tamtego okręgu wyborczego, został przeniesiony z Wieliczki do Pilzna.

Nowyj Prołom napada na centralny komitet przedwyborczy z powodu, iż wybory w wschodniej części kraju wypadły po jego myśli. Organ Rady ruskiej niezadowolony z wyniku wyborów, popada jednak w rozpacz i pisze: „Dziewięciu posłów ruskich, przyznających się szczerze i otwarcie do narodowości ruskiej i czujących po rusku, to kropla w morzu, to ziarnko piasku w szerokiej pustyni, to świadectwo zdrowia wystawione przez lekarzy dla stojącego nad grobem suchotnika." *N. Prołom* ubolewa dalej nad redukcyą reprezentacyi ruskiej grupy do *minimum* i oświadcza, iż będzie ona pośmiewiskiem większości sejmowej, złożonej ze szlachty lub przedstawicieli jej interesów. *N. Prołom* nie oskarża jednak ludu polskiego o to niepowodzenie, lecz całą winę składa na barki reakcyi. W takiem położeniu rzeczy *N. Prołom* radzi, aby dziewięciu posłów wybranych z grona kandydatów Rady ruskiej ogłosiło na pierwszem posiedzeniu Sejmu protest przeciwko pogwałceniu praw narodowych i zbiorowo złożyło swoje mandaty. Sprawę tę jednak radzi jeszcze oddać pod uchwałę wiecu ruskiego, jaki zebrać się ma w czerwcu. Nie podzielamy tej desperackiej propozycyi organu Rady ruskiej i pragnęlibyśmy, aby owych dziewięciu posłów ruskich pozostało w Sejmie, gdyż znajdą oni w łonie tegoż posłów szczerze popierających słuszne żądania Rusinów. Wybranych posłów ruskich ogół polski przyjął sympatycznie, po cóż więc dalej szerzyć wichrzenia i siać międzyplemienną waśń zamiast solidarnie iść z posłami polskimi, szczerze życzliwymi dla Rusi. Zresztą na tej polityce abstynencyjnej obrońcy narodowości ruskiej wyjdą najgorzej. Po złożeniu mandatów nowe wybory zostaną rozpisane, a prawie na pewno spodziewać się można, iż dawni posłowie nie zostaną powtórnie wybrani.

Z okazyi walki wyborczej do Sejmu pisze *Pokrok:* Nie można przedsiębrać ani tego, czego sami czescy posłowie pragną, ani tego, czego chcą właściciele wielkich posiadłości, lecz tylko to, na co się zgodzą obie te grupy, gdyż tylko razem tworzą większość. Lecz nawet uchwały obu grup nie są faktem zmieniającym obecne stosunki, dopóki nie usankcyonuje ich korona, na co się rząd zgodzić musi. Że jednak rząd na Niemców oglądać się musi, to pewna (?), gdyż rząd wiedeński jest austryackim, którego obowiązkiem jest równe staranie się o szczep niemiecki, który tu więcej jak dwie trzecie ludności stanowi. Z tem należy się rachować, gdyż w przeciwnym razie nie możnaby osiągnąć pożądanego celu!

Z Pragi donoszą, iż tworzy się tam stowarzyszenie czesko-ewangielickich akademików, którego celem jest popierać w Czechach kościół ewangielicki jako właściwy hussycki, narodowy kościół czeski i czeskich protestantów uznać epigonami hussytów. Odezwa Komitetu kładzie na to nacisk, przypomina czyny hussytów, które wstrząsnęły Europę, i wyraża życzenie, aby czescy ewangielicy, jako jądro narodu, zajęli znowu należące im się stanowisko.

Wiedeńskiej *Tribüne* donoszą z „wybornie poinformowanego źródła"! „Wkrótce spełnionem będzie długoletnie życzenie naszych rolników i hodowców bydła; ministerstwo handlu w zasadzie postanowiło ponowne zaprowadzenie soli bydlęcej. Komisya ministeryalna, która w tej nader ważnej sprawie oddawna już obraduje, ma teraz tylko ułożyć sposób wykonania powziętego już i przez ministra zatwierdzonego postanowienia. Największe trudności przedstawiała dotąd kwestya tak zwanej denaturalizacyi soli. Ministerstwo dawno już wyznaczyło wysokie nagrody na wynalezienie najlepszej i najpraktyczniejszej metody tej denaturalizacyi, a konkurs miał ten skutek, iż znakomici chemicy wnieśli swe projekta. Według najlepszego z projektowanych sposobów ma się przy tem postępować. Rząd węgierski jest zawsze zawiadamianym o postępie prac tej komisyi, wszelkie bowiem zmiany w wykonywaniu monopolu soli muszą być robione w porozumieniu z rządem węgierskim. Według nadeszłych odpowiedzi Węgrzy zaprowadzą także sól bydlęcą. Co do Przedlitawii zaś, gdzie dla krajów alpejskich, dla Czech i Galicyi jest to kwestyą wielkiej wagi, będą dotyczące projekta ustaw wniesione w najbliższej sesyi Rady państwa.

Obecny skład Sejmu tyrolskiego po nowych wyborach jest następujący: 40 konserwatystów (30 z gmin wiejskich, 3 z miast, 4 z kuryi duchownych i 3 głosy wirylne biskupie), oraz 27 liberałów, częścią t. z. wiernokonstytucyjnych, t. j. narodowców (10 z wielkich posiadłości, 3 z Izb handlowych, 10 z miast i 4 z gmin wiejskich), oraz głos wirylny rektora. Większość konserwatywna zmniejszyła się zatem o 3 głosy. Konserwatywni właściciele wielkich posiadłości oddali białe kartki, i tylko pozorny wzięli udział w tem głosowaniu. Z tego powodu ważność wyborów ma być podobno zakwestyonowaną.

Zaczyna się okazywać odwrotna strona medalu uroczystości koronacyjnych, które tak pięknie według urzędowych telegramów miały przebiegać. Dzienniki berlińskie podają telegramy o rozruchach petersburskich, które przybrać miały groźne rozmiary. *Tageblatt* zamieszcza telegram niezwykłych rozmiarów i treści. Dnia 29 maja o wczesnej rannej godzinie kazała policya cichaczem pozdejmować chorągwie i dekoracye z domów, lubo poprzednio to wystrojenie domów urzędownie nakazanem zostało. Rozpuszczono naprzód pogłoskę o żałobnych wiadomościach z Berlina o zdrowiu cesarza Wilhelma. Setki ludzi biegły do ambasady niemieckiej. Wiadomość była mylną. Nagle rozeszła się wieść, że smutna nowina z Moskwy spowodowała rozkaz pozdejmowania chorągwi. Przerażająca obiega pogłoska — mówią — chciano otruć cara, lecz ta nowina jak najdłużej pozostać ma w tajemnicy. Do godziny 12 w południe pogłoska się nie stwierdziła. W ostatniej chwili opowiadają, że policya skutkiem scen gminnych, jakie wydarzyły się dnia 28 maja podczas iluminacyi na Newskim prospekcie, nakazała pozdejmować dekoracye, by tym sposobem zawiadomić lud, że już nie będzie weselnych uroczystości. Policya dnia 28 maja bezwładną była wobec motłochu lubo wspierało ją wojsko. Podano tę wiadomość telegraficzną hr. Tołstojowi, poczem odebrano nocą rozkaz wstrzymania dalszych uroczystości. Już 27 maja były dzikie sceny na Newskim prospekcie, a 28 nader skandaliczne. Tłumy motłochu po największej części niedorostki, łobuzy, pod pozorem, że śpiewają hymny narodowe, nakazywały po ulicach przechodniom odkrywać głowy, strącały z głów kapelusze, przebijały dziko gęste publiczności szeregi, znieważając ludzi spokojnych, a między innymi podobno jednego z prystawów. Policya, a z nią do pomocy dani kozacy konni spokojnie patrzeli na sceny dzikości, nie przeszkadzając motłochowi. Motłoch więc posunął się dalej. Na własnych począł napadać braci, na przekupniów roznoszących po ulicy lody i chłodniki, i rozbijał biedakom puszki drewniane i blaszanki, a na to nawet ręki nie podnieśli na posterunku stojący kozak i strażnik. Gdy na innem miejscu jakiś silny mężczyzna napastującego go łobuza przytrzymał, i oddawał w ręce przywołanemu strażnikowi (gorodowoj) zbliżył się wprawdzie policyant, lecz nie uwięził łobuza. Że policya sama zbyt słabą była wobec wybryków, bardzo być może, gdyż znaczną jej część wyprawiono do Moskwy. Aleć przy pomocy wojska można było zapobiedz zgiełkom drugiego wieczora.

Posener Ztg zamieszcza również telegram prywatny z Petersburga: Ogólne wzburzenia umysłów... Najstraszliwsze pogłoski obiegają po mieście. Kolosalne nieporządki uliczne i wybryki tłuszczy zachodziły wieczorem w pierwszy i drugi dzień koronacyjny. Wstrzymywano pojazdy, ludzi, a nawet oficerów policyi bito, że zaledwo uszli z życiem. Zdwojono więc środki ostrożności na dalszy ciąg igrzysk ludowych na polu marsowem.

Cała francuska prasa rozpływa się w pochlebstwach i czułościach dla Rosyi i cara. Przyjęcie jakiego doznał Waddington u cara, zawraca nieco głowę Francuzom, którym powstanie „naturalnego" sojuszu, jako antidotum przeciw potrójnemu sojuszowi, wydaje się już rzeczą załatwioną. Nie ulega żadnej kwestyi, że dziś jeszcze odosobnione objawy sympatyi dwóch sąsiadów Niemiec, składają się przecież na szereg symptomatów bardzo niepokojących Niemców. Najlepszym tego dowodem irytacya prasy niemieckiej. *France* donosi o dwóch oficerach ze świty ambasadora francuskiego na koronacyę, których tłum w Moskwie wśród okrzyków entuzyastycznych chciał obnosić po mieście. Tymczasem nieco przykro dotknęła Francuzów przemowa nowego ambasadora austryackiego w Paryżu, hr. Hoyos, który raczył oświadczyć, że „Francya nie z jednego tytułu zalicza się pomiędzy pierwszorzędne mocarstwa Europy". Nie naprawiło tej niezręczności stylistycznej austryackiego ambasadora, jego oświadczenie, że istnieje „stosunki przyjazne pomiędzy Austro-Węgrami a Francyą, stosunki odpowiadające obustronnym interesom znakomitego znaczenia".

Kronika.

***Kraków**, 1 czerwca.*

Posłom krakowskim: Weiglowi, Chrzanowskiemu i Majerowi wyprawiono wczoraj o godz. 10½ wieczorem przed mieszkaniem serenadę z pochodniami.

Wczorajsza procesya kościoła archiprezbyteryalnego Panny Maryi zakończyła szereg uroczystości Bożego Ciała. Piękna pogoda sprzyjała poważnej tej chwili, którą nie zaćmił żaden wypadek.

Po procesyi, jak każe zwyczaj, „konik zwierzyniecki" z nieodstępnym swym orszakiem (bęben, klarnet i chorągiew) uczynił wycieczkę w miasto, torując sobie wśród zbitej masy tłumów drogę wypchaną buławą. Z wyprawy tej wrócił prawdopodobnie sowitym obciążony łupem, gdyż o godz. 9½ jeszcze rozlegały się po Rynku odgłosy bębna towarzyszącego jego bisurmańskiej mości.

W sprawie bezpieczeństwa publicznego. Nieraz już dawały się słyszeć głosy publiczne o potrzebie

---

wtrącił kupiec — dawne to dzieje i smutne. Zostawmy je w pokoju.

— Prawda że dawne, to powiem wam o nowszych, jeżeli pozwolicie — mówiłem dalej rozgoryczony. — Wszakżesz znakomita część rodaków waszych z nad Dunaju nie obcjętną była w przywołaniu pomocy rosyjskiej a nawet przywoływała Rosyan a teraz sami skarżycie się na to, że was w ostre kluby wzięli i surowo z wami postępują; Rosyanie zaś utyskują na was, że nie jesteście chętni do służby obozowej, że albo uchylacie się od współdziałania z nimi, albo korzystacie z ich potrzeb i wyzyskujecie jak nieprzyjaciół [2]). Posłuchajcie oficerów z San-Stefano [3]). U nich to zwykła opowieść: przychodzi oddział wojska do wsi: chaty pozamykane. Kapral pyta: jest mięso — nie ma; a mleko? — nie ma; a chleb? — nie ma. A cóż jest? — „Nie ma niszto". Żołnierze otrzymują rozkaz przetrząśnienia chałupy i po pół godzinie wydobywają z piwnic barany, wieprzowinę, kukurydzę, ryż wino itp. Albo znużony marszem oddział rozbija obóz pod górą, za którą o parę kilometrów wioska. W pół godziny zjawiają się wiwandierowie bulgarscy z wódką. Za litr rakii płacą podróżni trzy piastry. Po czemu litr? — pyta żołnierz Bulgara. — Dla was bratruszki po 15 piastrów — to za bezcen.

Amfitryon nasz przypisywał te właściwości i przymioty czorbadżom, których usprawiedliwiał lojalizmem dla Turcyi i zaczął mówić o przywiązaniu Bulgarów do dynastyi Osmanów, a wymawiając imię panującego sułtana, pochylał za każdym razem głowę ze czcią.

Patrzyłem na niego, zdumiony tym zwrotem i chciałem podziwiać tę oryentalną obłudę. Siła jednak przekonania, z jakiem wygłaszał zdanie swoje i jednoczesne wycieczki przeciw muzułmanom i grekom tak ortodoksalnym jak zbisurmanionym, którym przypisywał ujemne wpływy na otoczenie sułtaskie i wysokiej Porty, przekonały mię rychło, że mniej tam obłudy a więcej powikłania pojęć, nieporadności i dziwnego jakiegoś zaślepienia, przy którem nie dostrzegał sprzeczności w wygłaszanych przez siebie przekonaniach. Wychowany w starym systemie tradycyi, bodaj jeszcze janczarskiej, przeciwnikiem był reform konstytucyjnych, uznawał sułtana za prawowitego pana, którego władza od Boga pochodzi, a jednocześnie wyciągał ramiona do białego cara i Rosyan nazywał bratuszkami swoimi. Jakaś martwota wiała z tych sprzecznych poglądów jego, a on sam przedstawiał się jakby zasuszona mumia z innego świata, przypominając żywcem rusińskich w Galicyi świętojurców.

Takich jak on wielu spotkać można w Turcyi. Są to w najbliższej konsekwencyi krewniacy po duchu czorbadżych, jeno mniej radykalni, ale najbliżsi tego prototypu bulgarskiej lojalności.

* * *

Byłoby się niesprawiedliwym, gdyby w zapatrywaniach na usposobienie lub charakter narodu kierowano się odosobnionemi przejawami jego życia, bez szukania głębszych przyczyn i powodów tych zjawisk w całym szeregu faktów dziejowych, niezawisłych od woli i pragnień narodu; lub gdyby chciano z oddzielnych faktów sądzić o całości i nie uwzględniać wyjątków tak w dodatnich jak w ujemnych objawach uczuć, opinii i czynów narodu. Wśród ludów mających pewną przeszłość za sobą i dorabiających się przyszłości walką, cierpieniami i pracą, prawie nie ma takich, w którychby ujemne strony przeważały nad dodatniemi i którychby przeto godziło się potępić. Do nich żadną miarą zaliczyć Bulgarów nie można.

Wśród upośledzenia politycznego i społecznego, spowodowanego władztwem obcych najezdców, upośledzenia, niekorzystnie wpływającego na rozwój dodatnich stron charakteru narodowego, wyrabiają się przecież cnoty, te same, które spostrzegamy u ludzi pojedyńczych, pędzących żywot w nędzy i upośledzeniu: skromność, poczciwość, pracowitość, hart duszy i ta szlachetna troska o los współbraci, która się staje udziałem ludzi cierpiących. Jednocześnie u przybitych i u przygnębionych wyradza się pokora, obojętność i zwątpienie o własnych siłach, graniczące z brakiem odwagi, a nareszcie egoizm.

Mówiąc o wzajemnych sporach między Serbami i Bulgarami, uderzyłem na obojętność jednych i drugich na los własnego kraju, oskarżyłem ich o brak patryotyzmu w chwilach najkrytyczniejszych dla niego, o brak współdziałania ich przodków z tymi, którzy podawali im rękę pomocną, wreszcie o brak wdzięcznej pamięci ich samych dla ich przyjaciół. Sprawiedliwość nakazywałaby odsłonić i drugą stronę medalu, mimo, że znacznie ona zatartą została zarówno niepamięcią wieków, jak obojętnością tych ludów dla własnej przeszłości. Jeśli car Brankowicz nie poszedł z księciem Władysławem pod Warnę, to godzi się pamiętać, że poszedł tam słynny bojownik krzyża św. ów Serb Michał Konstantynowicz z Ostrowicy, który szukał później przytułku w Polsce i obdarzył naszą literaturę „Pamiętnikami Janczara".

(C. d. n.)

[2]) Patrz Вѣстникъ Европы, z 1878, 1879 i dalej, jak również inne czasopisma rosyjskie z owego czasu: pełno tam korespondencyj i sprawozdań z obustronnych narzekań, utyskiwań, skarg i zawodów.

[3]) Po podpisaniu preliminaryów pokojowych w San-Stefano za pozwoleniem w. ks. Mikołaja 2000 oficerów z armii rosyjskiej pojawiło się na Pera i od tej pory prawie codziennie aż do wymarszu głównego sztabu ze San-Stefano bywali gośćmi w Konstantynopolu.

powiększenia czujności ze strony naszych organów bezpieczeństwa, szczególnie w odleglejszych punktach miasta.

Rynek i przytykające do niego ulice przez stojącą w tem miejscu strażnicę wojskową, przez gęstsze zaludnienie i szczelne zabudowanie są już tem samem więcej zabezpieczone i pewniejsze, ale przedmieścia po za plantacyami, nie posiadające tych naturalnych środków obrony, a do tego przytykające do wałów fortecznych, dających łatwe schronienie rozmaitym włóczęgom, wymagają i dopraszają się koniecznie czujniejszej baczności organów bezpieczeństwa. Świeżem poparciem tego może być wypadek zaszły w tych dniach na ulicy Karmelickiej, gdzie około godz. 2 w nocy znany i od dłuższego czasu przez policyą za dawniejsze kradzieże poszukiwany złodziej, wykonał zuchwałe włamanie się do zamieszkanych pokojów na 1 piętrze, i tylko dzięki czujności zagrożonych bezpośrednio, a energii i dobrej woli innych mieszkańców został na uczynku pochwycony i przytrzymany tak, że ucieczka stała się dla niego niemożliwą. Po upływie dopiero dłuższego czasu, na wezwanie kilku z mieszkańców, którzy w tym celu aż do środka miasta biegnąć musieli, można było złoczyńcę oddać w ręce władzy. Ale nie zawsze pomoc tak powolna może się na coś przydać i nie zawsze mieszkańcy zagrożeni zdołają sobie sami poradzić — niechaj więc władza bezpieczeństwa publicznego nad nimi, a szczególnie nad ich częścią więcej dotąd upośledzoną na przedmieściach, rozciągnie energiczniejszą i czujniejszą opiekę.

Z teatru. Widocznie „konik zwierzyniecki“ w bardzo dobry humor wprawił wczoraj Krakowian, wcale hucznie bowiem oklaskiwano „Miłość ubogiego młodzieńca.“ Zaprzeczyć się istotnie nie da, że przedstawienie o wiele, nawet bez porównania wypadło lepiej od „Starych kawalerów“, ale bądź co bądź nie widzimy powodu do zachwytów. Swoją drogą nie można odmówić zaszczytnego uznania wielu artystom (p. Kałużyńska, Wójcicka, Szymański), a przedewszystkiem p. Leszczyńskiemu w roli margrabiego de Champcey, ubogiego młodzieńca. Szkoda tylko, że nędza nie tuczy, a cierpienia moralne zwykły wyciskać nam na twarzy swe niezatarte piętno! Szkoda tylko, że poranek nie może być południem, a młodzieńcem mężczyzna wyglądający co najmniej na czterdziestkę! Szkoda, że siła kierująca światem nie złamała na wczoraj swych niezmiennych praw. Szkoda! Zyskałby na tem p. Leszczyński wiele... a „konik zwierzyniecki“ nicby nie stracił.

Koncerty Wagnerowskie. Zapowiedziane przez nas koncerty orkiestry teatru „Ryszarda Wagnera“ odbędą się w Krakowie w dniach 18 i 19 b. m.

Na cmentarz. Ukończone zostały plany na budowę nowej rogatki rakowieckiej w miejsce obecnie istniejącej, która ze względu na bezpieczeństwo publiczne jest nieodpowiedną. Nowy budynek obejmować będzie dwie bramy przejazdowe, jednę dla konduktów pogrzebowych, udających się z miasta na cmentarz, drugą dla powracających. Prócz tego osobne będzie przejście dla pieszych, oraz przeprowadzony zostanie chodnik, którego w tej stronie tak wielka daje się czuć potrzeba.

Stypendyum z fundacyi ś. p. Ludwiki Niezabytowskiej w rocznej kwocie złr. 210 — otrzymał Adam Paweł Kazimierz Bal uczeń VII klasy gimnazyum św. Anny.

Adres jubileuszowy do Matejki można podpisywać w Administracyi *Nowej Reformy*.

Wycieczka. Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“ urządza dnia 3 czerwca w niedzielę wycieczkę na Bielany. Furmanki oczekiwać będą od godziny 1 po południu przy rogatce Zwierzynieckiej. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli pogoda posłuży, wycieczka ta wypadnie pod każdym względem świetnie, stowarzyszenie bowiem wytężyła całą energię, by gościom swoim uprzyjemnić pierwszą w tym roku wycieczkę poza mury miasta.

Kraków ma prawdziwe szczęście do — piwa. Jeszcze jeden zakład tego rodzaju przybywa nam, mianowicie znany w całej Austryi właściciel browaru A. Dreher urządził przy ulicy Grodzkiej l. 50 sprzedaż swych gambrinusowych napojów, a restauracyę powierzył p. E. Streitowi.

Szajkę złodziei i ukrywaczy skradzionych przedmiotów udało się wyśledzić policyi, a mianowicie przytrzymano Józefa Berniaka, byłego lokaja i Józ. Stefana, krawca i ogrodnika w Koletkach, oraz kilku żydów. Szajka ta kradła srebra, kosztowności, odzież itp. wchodząc do mieszkań przez okna, dachy i strychy. Ostatnią jej sprawką była kradzież u p. U., przedmiotów w wartości około 1000 złr. Rzeczy odebrane zostały po części u żydów Dawida Rubinsteina, Seliga Gemeinera, Józ. Laka i Feibusza Webera, po części zaś były one zakopane na cmentarzysku żydowskiem pod pomnikiem i w ogrodzie Koletek, gdzie już na nich sadzono bób.

Wczoraj podczas obchodu konika zwierzynieckiego w Rynku, skradziony został jednemu z widzów pugilares z kwotą 148 złr. w banknotach.

Czako ab! Z Bochni piszą nam: Podczas ostatniej procesyi Bożego Ciała (w czwartek 31 maja) niemile uderzała nas niemiecka komenda — wzywająca muzykę salinarną, z tutejszych górników złożoną, słowami: *Czako ab! czako auf!* etc. Niewłaściwość — prawdziwie bocheńska!“

W Brzesku zmarł w dniu wczorajszym Wacław Krupski, żołnierz wojsk polskich z roku 1881, ozdobiony medalem *Virtuti militari*, były zarządca dóbr śp. Kazimierza Krasickiego. Zmarły liczył lat wieku 72.

Wycieczka w góry Stryjsko-Skolskie. Z okazyi walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Stryju, urządza zarząd oddziału Towarzystwa tatrzańskiego we Lwowie przy pomocy komitetu stryjskiego wycieczkę turystyczno-naukową w góry stryjsko skolskie. Zajmie ona trzy dni, od d. 21 do 23 lipca. Program jest następujący:

Dnia 21 lipca rano o godz. 5 wyjazd ze Stryja podwodami przez komitet na czas wycieczki zamówionemi (po 4 osoby na jednym wozie). Gościniec rządowy wiedzie wzdłuż biegu rzeki Stryja, przez wsie Duliby, Hurnie i Synowucko niżne, zkąd skręca się na Tyszownicę, Truchanów do Bubnisza (4 mile drogi), tutaj zwiedzenie uroczych skał, podziemnych i sztucznych jaskiń (sławne bołdy) itp. Po czterogodzinnym wypoczynku wraz z obiadem nastąpi powrót przez Truchanów, Tyszownicę, Międzybrody. Synowucko wyżne do Korczyna, znanego miejsca kąpielowego i żętycznego, po którego zwiedzeniu odbędzie się wieczerza i nocleg pierwszy w Korczynie.

Dnia 22 lipca rano o godz. 5 rozpoczną turyści na podwodach wzdłuż potoku Riczki podjazd pod górę Paraska, dalej pochód pieszo na szczyt Paraski, najwyższej w sąsiednim Beskidzie góry (4016'), zkąd roztacza się piękny krajobraz na kilkomilowe podgórze i dalekie pasma Beskidu aż po Węgry. Na szczycie tej góry odbędzie się obiad i kilkogodzinny odpoczynek. Poczem turyści podejmą pieszo podróż po połoninie Paraski wzdłuż grzbietów górskich, i spuszczą się do miasteczka Skolego, dokąd tymczasem zdążą uboczną drogą wspólne podwody. W Skolem nastąpi zwiedzenie osobliwości, jak huty żelaznej, tartaków w Dembni, sztucznych budowli wodnych (klausy, tamy itp.), fabryki zapałek, resonansów, (własność hr. Kinsky'ego). Wieczerza i nocleg drugi będzie w Skolem.

Dnia 23 lipca o 5 godz. rano turyści odbędą powrót ze Skolego bitym gościńcem ku Stryjowi, po drodze zwiedzą śliczny gaj ze skałą koło Rozhurcza i inne ciekawe w sąsiedztwie partye górskie, i przybędą do pociągu kolejowego, a względnie na nocleg trzeci w Stryju.

Komitet zajmie się uprzyjemnieniem całej wycieczki, a nadto wynajęciem podwód, urządzeniem wspólnych śniadań, obiadów i wieczerzy i umieszczeniem turystów na trzy noclegi, tak że uczestnicy wycieczki, po opłaceniu wspomnianej kwoty, żadnych innych nie potrzebują ponosić wydatków, tudzież prócz niezbędnych przyborów do jedzenia i picia (jak: nóż, grabek, łyżka i kubek metalowy), nie potrzebują zaopatrywać się w zapasy wiktuałowe.

Za udział w wycieczce ustanowił komitet: dla członków Towarzystwa tatrzańskiego i jego oddziałów kwotę 12 złr. — dla niečłonków zaś kwotę 15 złr. od osoby.

Chcący w wycieczce wziąć udział, winni odnośną kwotę posłać najpóźniej po dzień 10 lipca do komitetu wycieczkowego na ręce prof. K. Kosińskiego w Stryju — za przekazem pocztowym, a bilety na wycieczkę odbiorą za okazaniem recepisu pocztowego w Stryju.

Jubileusz odsieczy wiedeńskiej. — Jak donosi *Fremdenblatt* zawiązał się w Wiedniu komitet polski w celu obchodu uroczystości 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od najazdu tureckiego. — Komitet składa się z 60 członków i odbył w dniu 27 bm. pod przewodnictwem kanonika Chełmeckiego, posła do Rady państwa, pierwsze swe posiedzenie, na którem ks. Konstanty Czartoryski, wiceprezes Izby panów, przez aklamacyę wybrany został prezesem, starszy radca skarbowy Pius Twardowski i inspektor kolei Karola Ludwika A. Miller, zastępcami; prezes „Ogniska“ br. Alfons Gostkowski sekretarzem; pp. Grzegorz Smolski (dziennikarz) i Karol Olchowicz zastępcami sekretarza, adwokat dr. Duniecki, sekretarz węgiersko-galicyjskiej kolei Antoni Koczorowski i Korytyński kasyerami. Komitet wejdzie w związek z centralnym komitetem lwowskim pod przewodnictwem członka Izby panów ks. Adama Sapiehy i rozwinie działalność swą w porozumieniu z komitetem krajowym.

Litera docet, *litera nocet.* Robotnik niemający zaoszczędzonego na wypadek nieszczęścia funduszu, popada w razie choroby wraz z rodziną swoją w najokropniejszą nędzę. Czyniąc zadość słusznym domaganiom, parlament niemiecki, przodujący obecnie w ustawodawczych reformach, dotyczących kwestyi socyalnej, „uchwalił ustawę o kasach dla chorych robotników.“ W jednym z naszych dzienników wiadomość ta skutkiem małego błędu druku przybrała pozór faktu wołającego o pomstę do nieba. Donosi on bowiem, że uchwalono ustawę o karach dla chorych. A więc nie dość, że „kapitał wyzyskuje pracę“, że złożony chorobą wyrobnik wraz z dziećmi mrze z głodu, parlamenty uchwalają nakładanie kary na chorych! Wobec takiego bezprawia już i najcierpliwszy stanie się anarchistą!

Niespodziewana radość. W pewnym pensyonacie żeńskim zadano uczennicom pisemne ćwiczenie na temat: „Niespodziewana radość.“ Jedna z panienek w ten sposób wyrobiła zadanie: „Był mąż i żona. Żyli razem szczęśliwie. Kochali się bardzo i tylko jedna troska zatruwała im pogodne dni życia — nie mieli dzieci. Czekali długo daremnie. Pewnego razu wypadła mężowi długa podróż. Dziesięć lat musiał bawić zdaleka od żony i ogniska domowego. Nareszcie gdy powrócił, zastał w domu pięcioro szczebioczących dziateczek. Jedno było jeszcze w kołysce. Oto była niespodziewana radość.“

Szczególna przyjaciółka. Do jednego z dzienników zagranicznych piszą ze Stuttgardu: „Podczas obchodu 2-setnej rocznicy założenia tutejszego pułku ułanów wirtemberskich, nie zapomniano także o wiernej towarzyszce tego pułku, która przez długie lata dzieliła jego dolę i niedolę. Kiedy przed laty pułk ten zmieniał garnizon, przenosząc się z Esslingen do Ulmu, w drodze doń przyłączyła się gęś, która go już nie odstępowała przez cały czas pochodu i pobytu w Ulmie tak, że postanowiono opiekować się nią stale; ze składek w pułku zbudowano dla niej klatkę i złożono fundusz na żywienie, a każdemu, ktoby się poważył wyrządzić jaką przykrość tej pupilce pułkowej, zagrożono surową karą. Tym sposobem skrzydlata pupilka pozostawała przez lat 23 nieodłączną towarzyszką pułku, z którym wychodziła nawet na ćwiczenia, krocząc poważnie przed maszerująca kolumną i wzlatując ponad nią podczas rozmaitych ewolucyj. Po całych dniach zresztą chodziła miarowym krokiem wraz z szyldwachem przed bramą koszar. Z pułkiem też kilkakrotnie zmieniała garnizon, aż pewnego razu przy zmianie takiej, zapomniano dać jej wody do klatki, umieszczonej na furgonie bagażowym, a że był dzień skwarny, zginęła z pragnienia, nim się opatrzono. Opłakiwał ją cały pułk przez długi czas, a wypchaną przechowuje dotąd pod kloszem szklannym, jako pamiątkę wiernego przywiązania zwierzęcia do ludzi. W dzień jubileuszu komendant kazał ją wystawić pod owym kloszem nad główną bramą koszar.

Trzęsienie ziemi obserwowano w końcu maja w niektórych okolicach gubernii ekaterynosławskiej w Rosyi.

„Ilustracya powszechna rosyjska“ pomieściła portrety metropolitów Gintowta i Popiela z biografiami, objektywnie skreślonemi.

Dla bilardzistów. „Profesor sztosów i karambulów“ Berchen zapowiedział swój wyjazd za granicę. *Maestro* zrobi wycieczkę po Europie i wstąpi do Warszawy, aby nasycić widokiem swojego talentu miejscowych bilardzistów. Warszawa drży z niecierpliwości.

Z życia Dumasa. Znany z rozrzutności Aleksander Dumas (ojciec) przybył, jak wiadomo, do Paryża, mając całego majątku 53 franków. W ciągu swojej karyery literackiej zarobił on i wydał miliony. Na kilka godzin przed śmiercią, obejrzawszy się na stolik przy łóżku stojący, zobaczył na nim trzy sztuki dwudziesto-frankowe, które w istocie były ostatnim jego funduszem. Zwracając się tedy do syna, rzekł: „Widzisz, rozpocząłem życie w Paryżu z 53 frankami. Oto mam je jeszcze, a nawet więcej... I ludzie śmią mówić, że byłem utracyuszem!“

Interes na markach. Wielkie oszustwo z markami pocztowemi wykryto w Kasselu. Śledztwo wykazało, iż oszuści puścili w obieg blisko 140.000 sztuk znaczków 50-fenigowych, reprezentujących wartość 70.000 marek! Znaczki tak łudząco są naśladowane, iż nawet jeden z wyższych urzędników pocztowych w Berlinie, który badał je pod lupą, nie poznał się na falsyfikatach. Powiodło się to dopiero rzeczoznawcom w drukarni rządowej. Jedną nieznaczną kropką tylko różnią się falsyfikaty od prawdziwych znaczków. Fałszerzy dotąd nie wyśledzono.

Repertoar teatralny.

Sobota 2 czerwca: „Fedora“.

Niedziela 3 czerwca; „Poskromienie złośnicy“ komedya w 5 aktach Szekspira. Piąty występ B. Leszczyńskiego.

Sprawy sądowe.

(Moc dowodowa graniczników józefińskich.)

Wzdłuż tarnopolskiego stawu ciągnie się granicą sąsiedniej wsi Białej droga, ostatniemi czasy tak zaniedbana, że rekonstrukcya jej stała się konieczną. Ponieważ droga ta jest zapisana w katastrze w połowie przy Tarnopolu, a w połowie przy Białej — przeto Wydział powiatowy, a za nim Wydział krajowy orzekł, że obie gminy naprawą jej i utrzymaniem mają się zająć. Przeciw temu odwołała się tak jedna jak druga gmina do trybunału administracyjnego, przyczem gmina tarnopolska zaprzeczyła — jakoby droga w jej obrębie leżała. Wskutek tego trybunał zniósł orzeczenie Wydziału, jako oparte jedynie na katastrze, dotąd niezatwierdzonym i zarządził bliższe dochodzenia, w której gminie rzeczona droga leży. Po przeprowadzeniu tych dochodzeń orzekło tarnopolskie starostwo na podstawie zeznania pamiętników i ze względu na kopce graniczne od strony Białej usypane, że droga powstała na stawisku, że zatem w całości na terytoryum tarnopolskiem leży.

Przegrawszy rekurs od tegoż orzeczenia najpierw w namiestnictwie, a następnie w ministerstwie spraw wewnętrznych, wniosła gmina miasta Tarnopola do trybunału administracyjnego ponowne zażalenie, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy. Zastępca miasta, adwokat dr Ludwik Wolski, zaprzeczył, jakoby chwiejne i sprzeczne ze sobą zeznania pamiętników, lub też kopce, dopiero w czasie pomiaru katastralnego usypane, mogły w tej sprawie decydować i oparty na patencie cesarza Józefa z r. 1785 i na dwu cyrkularzach gubernialnych z r. 1789 — utrzymywał, że w granicach gmin jedynie tak zwane józefińskie opisanie granic rozstrzygać może. Odwołał się więc dr Wolski na leżący w aktach granicznik Tarnopola, według którego granica miasta w tej stronie była „według cyrkumferencyi stawu wodą odznaczona“, a zarazem przedłożył granicznik wsi Białej, w którym droga wzdłuż stawu się ciągnąca była jako granica podana. Zapatrywanie to trafiło do przekonania trybunału, który po trzygodzinnej naradzie zawyrokował — że faktyczny stan rzeczy, wzięty za podstawę orzeczenia ministeryalnego, zostaje w sprzeczności z rozstrzygającemi granicznikami józefińskiemi, że zatem orzeczenie jako sprzeczne z aktami się znosi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Stanley-Jevons. „Ekonomia polityczna.“ Warszawa 1883 (str. 178). Staraniem redakcyi *Wędrowca* wyjdzie w ciągu b. r. 12 dziełek mających za przedmiot głównie rozbiór współczesnych najważniejszych zagadnień filozoficzno-naukowych zgodnie z obecnym stanem nauki i w formie popularnej. Cena za 12 tomów bajecznie niska, wynosi 4 ruble! Wybór dzieł nie mógłby być trafniejszym. Dotąd pojawiło się dzieło Renarda „o wolnej woli,“ o którem w swoim czasie zdaliśmy sprawę. Drugiem dziełkiem jest „Ekonomia polityczna“ słynnego angielskiego ekonomisty. Kwestya „pracy“ w tem dziełku stosunkowo najobszerniej rozebrana, na szczególną zasługuje uwagę; jest to prawdziwy kamień węgielny, na którem oprzeć się muszą wszelkie uzasadnione ku reformom dążenia. Tłomaczenie nie wiele pozostawia do życzenia. Trzeciem w tej seryi dziełkiem będzie rozprawa Zaborowskiego *L'origine du langage* (o początku mowy). Już jest pod prasą.

„Formy gramatyczne języka polskiego do końca XVIII wieku“ przez Antoniego Kalinę, praca konkursowa uwieńczona nagrodą przez Redakcyę „Biblioteki Warszawskiej“ a stanowiąca pierwszy tom zamierzonego przez autora dzieła p. t, Historya języka polskiego, wydana została we Lwowie. Brak podobnego dzieła w naszej literaturze oddawna uczuwać się dawał, a jeżeli autor jeszcze je dalszemi częściami uzupełni, będzie mu to policzone za niepoślednią względem naszego piśmiennictwa zasługę.

— W swoim czasie wspominaliśmy na tem miejscu o pojawieniu się pierwszego tomu dzieła napisanego przez p. Tad. Korzona: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794).“ Obecnie wyszedł już drugi tom (również jak poprzedni w wydaniu Akademii Umiejętności) tej cennej pracy, która w krótkim czasie zjednała sobie powszechne uznanie krytyki i naukowego naszego świata. Obejmuje on historyą i obraz ruchu handlowego i przemysłu w Polsce w oznaczonej powyżej epoce, tudzież historyczny przebieg sprawy miejskiej podczas czteroletniego Sejmu. Zbyteczną może rzeczą będzie dodawać, że jest to książka nietylko dla ludzi naukowych, ale dla każdego oświeconego i miłującego swój kraj człowieka nadzwyczaj interesująca i bogata w nader zajmujące szczegóły.

— „Szkice i opowiadania“. Pod tym tytułem wydał pan Klemens Kantecki w Poznaniu zbiór różnych artykułów swego pióra, przeważnie historycznych, do dziejów XVIII wieku się odnoszących, a drukowanych w ostatnich latach dziesięciu głównie w „Gazecie Lwowskiej“ i „Przewodniku naukowo-literackim“. Z wyjątkiem dwóch prace te oparte są wszystkie na nieznanych dotąd rękopiśmiennych źródłach przechowanych po największej części w Bibliotece zakładu Ossolińskich.

— Niestrudzony mimo podeszłego wieku w pracy naukowej dr. Teofil Żebrawski, członek Akademii Umiejętności ogłosił świeżo nakładem tejże instytucyi: „Słowik wyrazów technicznych tyczących się budownictwa“ objaśniony nadto kilkudziesięcioma drzeworytami architektonicznemi w tekście. Oby jak najprędzej przyczyniła się ta pożyteczna książka do oczyszczenia naszej mowy z barbarzyńskich obcych wyrażeń, jakiemi dotychczas technicy i robotnicy nasi tak często się posługują, a byłaby to zapewne najsłodsza dla autora za jego pracę nagroda.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 29 maja.

(Sprawozdanie Banku rolniczego.)

Sprawozdania o oziminach ze wszech stron Galicyi są niepomyślne, pszenice i rzepaki w większej części przeorane — żyta wczesne utrzymały się — konicz w wielu okolicach wyginął — Szląsk, środkowe Niemcy i Rosya uskarżają się również na lichy stan zasiewow, z innych prowincyj i Ameryki wiadomości pomyślniejsze.

Przy znacznie wyżej notowanych cenach tendencya targów zagranicznych od kilku dni chwiejna, duch handlowy więcej obojętny. Export mały. Wobec cen zagranicznych ceny lokalne są wiele wyższe, to też i transakcye ograniczają się najbardziej na pokrycie potrzeb młynów okolicznych.

Za chmiel ze zbioru tegorocznego płacą od 1·10 — 1·50
Za rzepak „ „ „ 13·25—14·—
Spirytus, usposobienie stałe.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	8·50	10·25
„ biała	8·50	9·80
„ żółta	8·—	9·25
Żyto	6·—	7·—
Owies	6·—	7·—
Jęczmień	6·25	7.—
Hreczka	8·—	9·25
Lnianka	15·—	20·—
Konicz	—·—	—·—
Groch do gotowania	7·50	12·—
Groch pastewny	5·50	7·—
Bobik	—·—	—·—

Spirytus na termina złr. 35·50 za 10·000 lt. prct

Wiedeń 31 maja.

Pszenica na wiosnę 10·10—10·12, gotowa 10·——11·—, na maj, czerwiec 10·10—10·12 na jesień 10·60—10·65. Żyto węgierskie 8·— — 8·40. Żyto na wiosnę 8·— — 8·80. Żyto na jesień 8·40 — 8·45. Owies handlowy 7·10 — 7·20. Owies na wiosnę 7·10—7·25. Owies na jesień 7·— — 7·05. Kukurudza gotowa 7·10 — 7·25, na maj, czerwiec 7·07—7·12, lipiec i sierpień 7·35—7·40, sierp. wrześ. 7·— — 7·05.

Spirytus 32·75——·—.

Nafta 21·50—22·—.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Arcybiskup Feliński w przejeździe do Rzymu przybędzie do Krakowa w niedzielę rano przed godziną siódmą pośpiesznym pociągiem lwowskim. Wiadomość ta radością przepełni serca mieszkańców Krakowa. Nie wątpimy, iż wszyscy radzi będą powitać i najuroczyściej przyjąć dostojnego męczennika sprawy narodowej, który po dwudziestoletniem wygnaniu staje znowu na ziemi polskiej. Szczegóły przyjęcia podamy jutro. Nie wątpimy, że najczcigodniejszy Arcypasterz w podróży swej nie pominie Krakowa bez zatrzymania się w tem mieście, gdzie go wszyscy ujrzeć i uczcić pragniemy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 1 czerwca. Ks. arcybiskup Feliński przyjmował dziś deputacyą Rady miejskiej w biurze Prezydenta miasta. Ubolewał nad waśnią narodową między Polakami a Rusinami. Prosił, aby zaniechano wszelkich owacyj — zamierza bowiem osiedlić się stale we Lwowie, co przez wszelkie owacye mogłoby być utrudnione. Owacye więc będą zaniechane. Dziś w zamkniętem kółku będzie recepcya u ks. Sapieżyny — jutro u marszałka Zyblikiewicza — poczem wyjazd nocnym pociągiem do Krakowa.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o postanowieniach karnych przeciw udaremniającym egzekucyę, oraz ustawę o dalszem zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w Kataro.

Moskwa, 1 czerwca. Obiad galowy w sali granowitej i w złotej sali pałacu kremlińskiego zaczął się o godzinie 7 wieczór. Rozesłano 500 zaproszeń do prawosławnych, luterskich, katolickich i armeńskich duchownych. Para carska, członkowie domu carskiego i wszyscy zagraniczni książęta byli na obiedzie w sali granowitej. Tylko urzędnicy dworscy ucztowali w sali złotej.

Bal szlachty rosyjskiej wypadł nadzwyczaj świetnie. Para carska ukazała się na salach o godz. $10^{1}/_{2}$ i była obecną do $11^{1}/_{2}$. Wszyscy książęta, ambasadorowie i posłowie byli obecni na tym balu. Car rozpoczął bal z arcyksiężną Maryą Teresą (żoną arcyks. Karola Ludwika), carowa zaś z marszałkiem szlachty.

Moskwa, 1 czerwca. Car przyjmował wczoraj deputacyę koronacyjną wschodnio-rumelskiego zgromadzenia na osobnej audyencyi.

Na dzisiejszym balu szlachty rosyjskiej będzie obecną para carska i cały dwór.

Czynią również ogromne przygotowania na niedzielną uroczystość ludową. Moskwa przepełniona jeszcze obcymi. Wszędzie największy pokój i porządek.

Paryż, 1 czerwca. *Temps* dowiaduje się, że ostatnia podróż Giersa miała na celu poinformowanie mocarstw, że Rosya jest zmuszoną w zamian za okupacyę Egiptu przez Anglików — szukać zadośćuczynienia w Armenii. Gladston zajmując Egipt, utracił życzliwość nietylko Francyi, lecz otworzył na nowo kwestyę wschodnią i daje Rosyi pochop do przeprowadzenia swych olbrzymich planów — których ostatecznym etapem będzie zdobycie angielskich Indyj wschodnich.

Paryż, 1 czerwca. Na posiedzeniu senatu na interpelacyę ks. Broglie w sprawie podręczników szkolnych oświadcza Ferry, że walka przeciw książkom szkolnym jest więcej politycznej, niż religijnej natury. Podręczniki szkolne bowiem mają przeciw sobie tylko wyrok kongregacyi indeksu, która w umysłach Francuzów chce wywołać pożar. Lecz Francya chce żyć w dobrej zgodzie z Watykanem, a zwalcza tylko śmiertelnych wrogów konkordatu. Ferry zwraca uwagę, że z powodu czytania niektórych książek, zarządzono ekskomunikę. Takie niegodne postępowanie rząd będzie zawsze karał. Wreszcie zapewnia Ferry, iż zarządzi, aby mu książki szkolne przed oddaniem ich do rąk młodzieży — zawsze przedkładane były i wyraża nadzieję, że tym sposobem prawdopodobnie pokój przywrócony będzie.

Dep. Baragnon stawia wniosek do uchwały, że senat protestuje przeciw naruszeniu neutralności religijnej.

Uchwalono jednak zwyczajne przejście do porządku dziennego 175 głosami przeciw 75.

Paryż, 1 czerwca. Znawcy Chin uważają wiadomość o straceniu Rivieres'a i towarzyszy przez wbicie na pal za nieprawdopodobną, ponieważ w Chinach zadanie w ten sposób śmierci nie bywa w użyciu. Poseł Tricon przybył do Hongkong i odjechał do Shanghai.

Rzym, 1 czerwca. Według doniesienia dziennika *Diritto* Schloezer wyjeżdża z Rzymu i nie wróci już więcej. Układy rządu pruskiego z Watykanem uważają jako rozbite.

Londyn, 1 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin, oświadcza Maccoan, że O'Kelly wyzwał go na pojedynek, a ponieważ pojedynek sprzeciwia się ustawom parlamentarnym, przeto porucza Izbie przedsięwzięcie odnośnych kroków.

Gladston wnosi, aby O'kelly jutro stawił się na swem miejscu w Izbie. Wniosek ten, przeciw któremu występowali parneliści — został przyjęty 256 głosami przeciw 19.

Londyn, 1 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin donosi Fitzmauritze, że Anglia zawarła umowę z Meksykiem, i że równocześnie z Londynu wysłano do Meksyku osobne poselstwo upoważnionych do przedsięwzięcia układów względem odnowienia dyplomatycznych stosunków.

Hotel Drezdeński.

przyjechali po dzień 1 b. m.

Władysław Majewski urzędnik banku z Wiednia, Bronisława Łącka z siostrą z Warszawy, Jan Abgarowicz właść. dóbr z familią z Łuli, Józef Florent inspektor kolei z Brukseli, Janina Januszewicz z Będzina, Karol Schubert kupiec z Drezdna, Emanuel Blattny z Budwitz, Franciszek Petermichl z Wiednia, Maksymilian Kreutner z Wiednia, Emil Riederer z Ludwiksburgu, A. Niedentahl przedsiębiorca kolei z Kalwaryi, Wład. Zajdlicz z Płocka, I. Negedy z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 czerwca 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·20	78·20
„ 5% Austr. pap. nowa	93·20	93·20
„ srebrna	78·75	78·75
„ złota	98·90	98·90
„ 6% Węg.	120·30	120·45
4% Renta złota węg.	88·20	88·30
Losy z r. 1860	134·75	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	838·—
„ kredytowe	294·50	294·50
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·52	9·51
Lombardy	148·—	147·50
Losy z r. 1864	167·—	170·10
Akcye Karola Ludwika	295·75	294·75
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·50	157·75
5% Obligacye Indemn. gal.	98·—	98·75
Losy premiowe węg.	114·0	114·—
Akcye Koszycko-Bogum.	145·—	144·—
„ Północno zachodnie	199·—	199·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	103·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·50
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·—	118·—
Dukat	5·66	5·67
Berlin d. 1 czerwca 1883.		
Banknoty	171·—	170·95
Wiedeń	170·75	170·70
Warszawa	201·65	201·65
Ruble	201·75	201·70
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·80
4% „ likwidacyjne	54·40	54.50
Akcye Karola Ludwika	126·75	126·62
„ kredytowe	506·50	504.50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

		płacą	żądają
	Kraków, dnia 15.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 10	118 25
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 48	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 40	99 —
4	„ „	89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipotecznego	— —	— —
5	„ „ „ z premią 10%	100 40	100 80
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 40	98 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	102 25
5	„ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4	„ likwidacyjne „ 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 31 5.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł 200	300 —	05 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 50	99 15
4	„ „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. 100	— —	— 50
5	„ „ „ z 10% premią „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat 100	97 50	98 —
6	„ „ Banku włościań. 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 60	99 10
	Wiedeń, dnia 31/5.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 20	78 35
4⅕	„ „ srebrna 100	78 75	78 90
4	„ „ złota 100	99 90	99 05
4	„ nap. nowa 100	93 20	93 35

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 60	135 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 25	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148 40	148 70
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 0	120 55
4	„ srebrna 100	120 50	120 65
5	„ pap. „ „ 100	86 60	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	99 10	99 30
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 25	114 75
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	114 25	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	109 75	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 25	98 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 75	99 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 50	100 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ 1878 „ „ 1	102 70	103 20
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków 1	32 25	32 75
0	„ Tureckie po 400 „ 1	25 50	25 75
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit a. z. oest. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. 100	102 —	102 50
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ 100	97 60	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 50	103 50
	„ „ „ „ „ 36-letn. „ 100	102 —	102 50
4½	„ „ gal. tow. kred. ziem. 100	89 50	90 50
4	„ „ „ 100	98 50	99 —
5	Listy zast. rustykalne za złr 100	— —	— —

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	101 50	102 25
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	97 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 55
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 20	99 35
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 05	92 20
4			
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 80	95 30
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 60	98 80
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	94 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 75	96 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 50	101 75
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 40
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	140 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	92 —
5			
	LOSY		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 —	17 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	106 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	42 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 05	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 40	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 5
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	— —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 25	128 25
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE		
5	Anglobank na 120 złr	112 —	112 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr	105 75	106 —

		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	216 —	216 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	294 50	296 50
5	Kreditbank weg. allg. na 200 złr	292 75	293 50
5	Hipoteczny galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	131 25	131 75
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	838 —	840 —
5	Unionbank na 100 złr.	116 75	117 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 25	170 75
5	Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2755 —	2760 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 25	196 50
5	Karola Ludwika na 210 „	294 50	295 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	143 50	144 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	168 50	169 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	56 —	57 —
5	Rudolfa na 200 złr.	166 75	167 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 —	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	326 —	327 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	147 50	147 70
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 75	2 25
5	Nordosty na 200	157 75	58 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka „ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie „	47 50	47 60
	Ruble papierowe „	118 —	118 50
	Warszawa, dnia 31/5.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	100 10
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 70	88 —
	Kupony	— —	— —
	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 55
	„ „ „ „ IIIa	— —	92 70

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.